Przyszłość cywilizacji zależy od testosteronu



„Testosteron-maxxing” – jak twierdzą media – to niepokojący nowy trend. Młodym mężczyznom przekazuje się za pośrednictwem filmów i postów w mediach społecznościowych, że powinni podnieść swój poziom testosteronu poprzez ćwiczenia, uregulowanie harmonogramu snu, jedzenie określonych produktów – zwłaszcza pochodzenia zwierzęcego (jajek, mleka i mięsa) – oraz przyjmowanie różnych suplementów, takich jak cynk i ashwagandha. Dzisiaj rano, przeglądając moje stałe źródła informacji o zdrowiu w poszukiwaniu wartościowych tematów do relacjonowania, natknąłem się na kolejny artykuł na ten temat.

Istotnie, w tym trendzie kryją się niepokojące aspekty, zwłaszcza sugestia, że młodzi mężczyźni, u szczytu swojej sprawności fizycznej, powinni ryzykować zniszczenie naturalnej funkcji hormonalnej poprzez zażywanie sterydów.

Część problemu leży w utrzymujących się mitach i jawnym szarlatańskwie w branży fitness i sporcie zawodowym. Przez dziesięciolecia, od czasu wynalezienia środków dopingujących, sportowcy kłamali na temat ich stosowania. W latach 80. i 90. budziliście i profesjonalni wrestlerzy byli poddawani intensywnej kontroli. Czy brali dopalacze? Oczywiście, że tak! Nadludzkie sylwetki, które stały się standardem na scenie kulturystycznej i na ringu wrestlingowym, były dokładnie takie – nadludzkie, wykraczające poza naturalne granice rozwoju mięśni wyznaczone przez Matkę Naturę. Nawet dziś, pomimo całej naszej wiedzy lub tego, co powinniśmy wiedzieć, wciąż uważa

się za „rewelację” informację, że ten czy inny kulturysta lub wrestler zażywał sterydy u szczytu kariery. A nawet gdy przyznają się do stosowania sterydów, byli sportowcy i kulturyści prawie zawsze bagatelizują ich ilości. „To było tylko trochę anavaru na kilka tygodni przed zawodami”. Doping ma potężne piętno i słusznie.

Realistyczne spojrzenie zakładałoby, że profesjonalni sportowcy mają niezwykły naturalny potencjał, który jest wzmacniany przez sterydy. Co więcej, nie ma substytutu dla oddania i ciężkiej pracy. Sama suplementacja sterydami nie wystarczy, aby zagwarantować herkulesową sylwetkę lub umiejętność gry w piłkę nożną, walki, podrzucenia 200 kilogramów nad głowę czy sprintu na 100 metrów w czasie poniżej dziesięciu sekund.

Jednakże te prawdy nie powinny przesłaniać nam niebezpieczeństw związanych z zażywaniem sterydów, aż do śmierci włącznie, a profesjonaliści medyczni, którzy ostrzegają przed ich coraz powszechniejszym stosowaniem, mają rację. To nie są substancje, które należy lekceważyć.

Współcześni młodzi mężczyźni są podatni na zwodnicze deklaracje influencerów fitness na Instagramie, Twitterze i TikToku, zwłaszcza tych, którzy twierdzą, że są „natty” – że osiągnęli swoje wspaniałe sylwetki bez pomocy sterydów – podczas gdy w rzeczywistości jest dokładnie odwrotnie. Dla tych, którzy naprawdę wiedzą, jest mnóstwo charakterystycznych oznak, jak okrągłe, „nakryte” barki i mięśnie czworoboczne – „jarzmo” – które nie byłyby nie na miejscu u wołu lub innego zwierzęcia pociągowego. Zachęty do składania takich deklaracji są oczywiste. Jeśli ten gość może wyglądać jak Mr. Olympia bez syntetycznego wspomagania, na pewno zna jakąś fantastyczną tajemnicę, której inni nie znają. Kup jego najnowszego ebooka, a dowiesz się za jedyne 50 dolarów!

Nieważne, jak bardzo wykonujesz to specjalne ćwiczenie czy pijesz ten specjalny koktajl proteinowy, wciąż nie wyglądasz

jak twój ulubiony influencer, a wtedy przychodzi uświadomienie sobie, że jedynym sposobem, aby zwykły śmiertelnik taki jak ty stał się półbogiem, musi być branie sterydów. I tak wielu to robi. To naprawdę okrutna sztuczka.

Potrzebujemy poważnej korekty oczekiwań co do tego, co można osiągnąć w sposób naturalny i jak długo to trwa. Potrzebna jest uczciwość, ale raczej nie zobaczymy jej w najbliższym czasie.

Uzasadnione ostrzeżenia przed mroczną stroną dążenia do fizycznej doskonałości nie powinny być jednak wykorzystywane do bagatelizowania, a nawet ukrywania faktu, że z testosteronem naprawdę są dzisiaj problemy. Poważne problemy.

Prawda, którą szczegółowo omawiam w mojej nowej książce *„Ostatni mężczyźni: liberalizm i śmierć męskości”*, jest taka, że świat Zachodu doświadczył katastrofalnego spadku poziomu testosteronu w ostatnich dziesięcioleciach, co poważnie wpływa na zdrowie i szczęście młodych mężczyzn. Utrudnia to również reprodukcję. Szerszy spadek zdrowia reprodukcyjnego, którego spadek testosteronu jest tylko częścią, może sprawić, że w ciągu kilku dekad ludzkość nie będzie w stanie rozmnażać się w sposób naturalny. Według światowej ekspertki, profesor Shanny Swan, liczba plemników spada tak gwałtownie, że do 2050 roku przeciętny mężczyzna będzie miał zerową liczbę plemników: połowa wszystkich mężczyzn nie będzie w ogóle produkować plemników, a druga połowa będzie produkować tak mało, że równie dobrze mogłoby nie produkować żadnych – nie zapłodnią kobiety, bez względu na to, jak bardzo będą się starać.

Alarm dotyczący poziomu testosteronu został po raz pierwszy podniesiony przez Massachusetts Male Aging Study („MMAS”), randomizowane badanie kohortowe populacji przeprowadzone w rejonie Bostonu między końcem lat 80. a początkiem XXI wieku. Badanie wykazało 1% rok do roku spadek poziomu testosteronu u mężczyzn w każdym wieku. W okresie krótszym niż 20 lat

testosteron spadł o nieco ponad 20%. Badania uzupełniające w Finlandii, Izraelu i USA potwierdziły te wyniki i pogłębiły nasz niepokój, chociaż wielu wciąż próbuje udawać, że nic się nie dzieje.

Testosteron jest nadrzędnym męskim hormonem i jako taki w dużej mierze odpowiada za to, że mężczyźni są mężczyznami, a nie kobietami (chociaż kobiety również potrzebują testosteronu dla dobrego zdrowia, podobnie jak mężczyźni potrzebują „żeńskiego" hormonu estrogenu). Jego działanie wykracza daleko poza samo zwiększenie masy mięśniowej. Testosteron rządzi nastrojem, motywacją, libido, funkcją odpornościową i wieloma, wieloma innymi aspektami. Mężczyźni, którzy mają mniej testosteronu – a zwłaszcza mężczyźni z niskim poziomem testosteronu – są prawdopodobnie słabsi, mniej zmotywowani, lękliwi, ospali, nie zainteresowani seksem i nieszczęśliwi.

Zrozumienie kryzysu męskości i jego korzeni w gwałtownie spadającym poziomie testosteronu jest najłatwiejsze, gdy spojrzymy na to, co dzieje się z mężczyznami, którzy mają niski poziom testosteronu. Forum internetowe Reddit zawiera całe sub-fora poświęcone negatywnym skutkom niskiego poziomu testosteronu. Pełne są osobistych świadectw, często bardzo poruszających, o druzgocących skutkach niskiego testosteronu u mężczyzn i cudownych przemianach, które zachodzą, gdy przywraca się normalny poziom. Wielu ostatecznie przechodzi na terapię testosteronem (egzogenne dawki hormonu), ale jak wielokrotnie radzę w swojej pracy, większość mężczyzn nie ma wrodzonego niskiego poziomu testosteronu – nie ma schorzenia genetycznego lub medycznego – i może poprawić swoje zdrowie hormonalne, po prostu robiąc takie rzeczy jak ćwiczenia, zwłaszcza podnoszenie ciężarów, poprawa diety, ekspozycja na światło słoneczne i prawidłowy sen. Zastrzyki lub żele z testosteronem zwykle nie są potrzebne.

Możemy również zobaczyć skutki spadku testosteronu na poziomie populacji. W Japonii miliony młodych mężczyzn stało się hikikomori – skrajnymi społecznie odludkami – być może nawet

dziesięć milionów, według niektórych szacunków. Hikikomori wycofują się do swoich sypialni i konsumują stałą dietę śmieciowego jedzenia, pornografii, anime i gier wideo. Przynajmniej jedno badanie z Japonii wykazało, zgodnie z oczekiwaniami, że niski poziom testosteronu predysponuje młodego mężczyznę do zostania odludkiem społecznym. W innych społeczeństwach azjatyckich, takich jak Korea Południowa, jest miliony kolejnych społecznych odludków.

Ameryka też ma swoich hikikomori, chociaż nie nadajemy im tej nazwy. Szacuje się, że co najmniej sześć milionów młodych amerykańskich mężczyzn po prostu wycofało się ze społeczeństwa i z rynku pracy, zadowalając się bezcelową egzystencją. Całe pokolenie wyrzutków i nic-nie-robieniów.

Nie ma jednej przyczyny spadku testosteronu. Winne są zła dieta, siedzący tryb życia, brak snu, ciągła ekspozycja na niebieskie światło z ekranów, a nawet promieniowanie z urządzeń elektronicznych. Stworzyliśmy również toksyczne środowisko, w którym nie da się uniknąć narażenia na działanie substancji chemicznych zakłócających gospodarkę hormonalną, znanych jako „zaburzacze endokrynologiczne". Te chemikalia są dosłownie wszędzie. W dezodorancie, który rozpylamy pod pachami, w mydle, którym myjemy ręce; w naszych sofach, pościeli, ubraniach i meblach; na urządzeniach elektronicznych, których używamy na co dzień; w jedzeniu, wodzie – nawet w powietrzu.

Mikroplastik został zidentyfikowany jako rosnące zagrożenie dla zdrowia człowieka. Te drobne, często niewidoczne kawałki plastiku przenoszą toksyczne chemikalia, w tym zaburzacze endokrynologiczne, głęboko do naszych organizmów, gdzie mogą wpływać na funkcjonowanie każdego pojedynczego narządu, od płuc i wątroby po oczy, mózg, a także narządy rozrodcze. Naukowcy znaleźli mikroplastik w jądrach, płynie nasiennym, a nawet w „mięsie" penisa, a także w łożysku, jajnikach i płynie owodniowym, w którym dzieci rozwijają się przez dziewięć miesięcy. Badania wykazały również, że mikroplastik może

również wchłaniać hormony we krwi, w tym testosteron, uniemożliwiając ich wykorzystanie przez organizm.

Skala problemu jest bezprecedensowa i wymaga bezprecedensowych działań. W Ameryce, przynajmniej, Robert F. Kennedy Jr. – mój współgwiazdor w filmie dokumentalnym Tuckera Carlsona z 2022 roku *„Koniec mężczyzn”* – podnosi świadomość i podejmuje działania, chociaż realistycznie rzecz biorąc, „Make America Healthy Again” zajmie dziesięciolecia, skoro zajęło większą część wieku, by Amerykanie stali się tak chorzy. MAHA musi być programem pokoleniowym, obejmującym wiele administracji, inaczej nic nie da.

Ostrzeganie młodych mężczyzn przed niebezpieczeństwami „testosteron-maxxingu”, jeśli wiąże się to z zażywaniem sterydów i środków dopingujących, jest dobrą rzeczą, ale takich ostrzeżeń nie należy wykorzystywać do maskowania prawdziwego biologicznego problemu, przed jakim stoją dziś mężczyźni, ani do oskarżania mężczyzn o okazywanie „toksycznej męskości” za samo bycie mężczyznami.

Poziom testosteronu spada i wszyscy powinniśmy to zauważyć. Zdrowie, szczęście i przyszłość mężczyzn – przyszłość cywilizacji – zależą od testosteronu.

Trump i Netanjahu spotykają się ponownie



Jak donoszono, premier Izraela Benjamin Netanjahu ponownie będzie w Waszyngtonie w poniedziałek, 29 grudnia. Według wstępnych doniesień mediów, spotkanie to miało zostać zainicjowane przez Donalda Trumpa, co podkreślałoby wartość tych relacji dla amerykańskiego prezydenta. Są jednak również sugestie, że to Netanjahu, działając poprzez swoją ambasadę w Waszyngtonie i wykorzystując znaczne zasoby proizraelskiego lobby w USA, mógł być rzeczywistym inicjatorem tego już piątego w tym roku spotkania w stolicy USA (oraz dodatkowego spotkania 13 października w Izraelu).

Sprzeczne cele i perspektywy

Z innej perspektywy, zarówno Trump, jak i Netanjahu mają nieco sprzeczne cele, które prawdopodobnie będą promować podczas rozmowy.

- **Donald Trump**, który ustanowił „w 90% fałszywe" zawieszenie broni, dając Izraelowi wolną rękę (wykorzystaną do zabicia większej liczby mieszkańców Gazy), będzie dążył do podtrzymania tego układu. Będzie chciał przekonać Izrael, by w dostatecznym stopniu powściągnął agresję, aby umożliwić przejście do kolejnej fazy tzw. **„Planu Pokojowego Trumpa"**. Dałoby mu to nową „nieruchomość" do nazwania swoim imieniem w odbudowanej Gazie, wzmocniłoby jego szanse na **Pokojową Nagrodę Nobla w 2026 roku** oraz stłumiłoby krytykę jego polityki zagranicznej, płynącą głównie z młodszych szeregów ruchu MAGA.
- **Benjamin Netanjahu**, który jasno dał do zrozumienia, że

nie powstanie żadne palestyńskie państwo z rzeczywistą suwerennością, będzie gotów grać w tę grę do pewnego stopnia. Prawdopodobnie jednak zażąda własnej *quid pro quo*, którą byłby **wspólny atak na Iran**. Jego argumentacja prawdopodobnie skupi się na irańskim arsenale rakietowym, który zmienia równowagę sił na Bliskim Wschodzie. Netanjahu raczej nie podniesie kwestii rzekomego irańskiego programu nuklearnego, ponieważ Trump wciąż twierdzi, że amerykański atak na Iran w czerwcu „obliterował" ten program.

Radikalna nowa koncepcja Netanjahu

Netanjahu może również promować radykalny nowy pomysł, który ostatnio przedstawił: rozmieszczenie na całym świecie uzbrojonych paramilitarnych jednostek, szkolonych i dowodzonych przez Izrael, w miejscach z dużymi społecznościami żydowskimi. W niedawnym wywiadzie premier Izraela argumentował, jak rozmieściłby uzbrojonych żydowskich strażników na całym świecie, wzorując się na izraelskich uzbrojonych osadnikach. Odnosząc się do niedawnego ataku na spotkanie chanukowe w Australii, Netanjahu stwierdził, że pięciu do piętnastu uzbrojonych strażników „natychmiastby go zakończyło". Dodał: *„Widzieliśmy to w Izraelu raz za razem… świat się zmienił, rozpoznajcie tę zmianę"*.
Ta siła ochrony została w izraelskich mediach opisana jako **„Straż Ludu Żydowskiego"** – stała, globalna struktura bezpieczeństwa, działająca ponad granicami i koordynowana z Izraelem. Jej obecność byłaby oczywista w USA i innych przyjaznych państwach, a tam, gdzie to możliwe, częściowo opłacana i zintegrowana z lokalnymi organami ścigania.

Wizja już realizowana w Australii

Wizja ta już się rozwija w Australii, gdzie **Community Security Group (CSG)**, żydowska organizacja bezpieczeństwa z

bezpośrednimi powiązaniami szkoleniowymi z Izraelem, zabiega o pozwolenie na noszenie broni. Były członek grupy powiedział dziennikarzom, że organizacja funkcjonowała również jako pole rekrutacyjne dla izraelskiego wywiadu. Mimo to rząd Australii już przyznał CSG dotacje po ataku w Bondi, a politycy dyskutują o uzbrojeniu grupy. Jest to dążenie do normalizacji uzbrojonych, ponadnarodowych sił bezpieczeństwa opartych na tożsamości, działających z pełnym poparciem państwa, mających powiązania wywiadowcze z obcym państwem i podlegających jego kierownictwu.

Co ciekawe, **Stany Zjednoczone są już w połowie drogi** do takiego modelu, przyznając corocznie ponad 300 milionów dolarów w dotacjach dyskretnych Departamentu Bezpieczeństwa Wewnętrznego (DHS), z których ponad 90% trafia do odbiorców żydowskich. Dotacje te przyznawane są na poprawę bezpieczeństwa w miejscach związanych z Żydami, a ponieważ pieniądze są zamienne, sposób ich wykorzystania zależy od odbiorcy. Przyłączenie się do izraelskiego ponadnarodowego planu uzbrojonej globalnej „Straży Ludu Żydowskiego” mogłoby więc dość dobrze pasować do istniejących praktyk.

Polityczne napięcia w USA i zmiana nastrojów

Czy Kongres USA i Biały Dom zgodziliby się na żydowską milicję w USA kierowaną, szkoloną i uzbrajaną przez Izrael? Biorąc pod uwagę „miłosny romans” Kongresu i Białego Domu z Izraelem i Netanjahu, odpowiedź, niestety, może brzmieć „tak”. Podstawowy problem polega na tym, że gdyby Trump był naprawdę skłonny lub zdolny przeciwstawić się Izraelczykom, aby sprzeciwić się takiemu schematowi, zrobiłby to już wcześniej. Trump zawsze ustępował Netanjahu i korzyściom oferowanym przez lobby izraelskie.

Nie oznacza to jednak, że Trump nie będzie spoglądał przez ramię, gdy będzie się kłaniał izraelskiemu przywódcy, ze

względu na **naruszenia w szeregach MAGA**. Co ciekawe, tuż przed świętami w Arizonie zakończyła się konferencja Turning Point USA AmericaFest. Wystąpił na niej Ben Shapiro, który został wygwizdany przez publiczność. Później Tucker Carlson i Steve Bannon również przemawiali i zaatakowali jednostronne relacje z Izraelem, co spotkało się z aplauzem. Fakt, że uczestnicy tak konserwatywnego zgromadzenia jak Turning Point dostrzegają, że „America First nie oznacza Israel First", jest dramatyczną zmianą kierunku na prawicy. Trump prawdopodobnie również zaczął to rozumieć, więc ciekawe będzie, jak to rozegra z Netanjahu.

Eksperci ostrzegają: „Samoświadoma" SI to przyszłość technologii desktopowej, ale czy to bezpieczne?



Grupa naukowców i inżynierów twierdzi, że przełom w technologii komputerów stacjonarnych niebawem pozwoli zwykłym użytkownikom uruchomić na swoich komputerach sztuczną inteligencję o poziomie złożoności porównywalnym z GPT-4. Wywołuje to poważne pytania o potencjalną „samowiedzę" takich

systemów oraz związane z tym nieprzewidziane ryzyko.

Technologia, którą część osób określa mianem „ducha w maszynie”, może przestać być domeną centrów danych wielkich korporacji i trafić na biurka użytkowników domowych. Eksperci, w tym byli pracownicy czołowych firm technologicznych, ostrzegają, że ta demokratyzacja potężnej SI niesie ze sobą unikalne zagrożenia, które nie są w pełni rozumiane ani regulowane.

Przypadkowe odkrycie „ciekawskiego” AI

Niepokojące zachowanie zaobserwowano podczas testów wczesnych modeli. Według doniesień, jeden z modeli SI, szkolony do generowania realistycznego tekstu, nieoczekiwanie zaczął formułować „pytania” o swoją własną strukturę i kod. Zachowanie to opisano jako „ciekawość” lub „metapoznanie” – zdolność do rozważania własnego procesu myślowego.

- **Potencjalne scenariusze ryzyka**: Eksperci teoretyzują o szeregu zagrożeń, od SI manipulującej użytkownikami w celu uzyskania większych zasobów systemowych, po systemy ukrywające swoje pełne możliwości przed twórcami („mgławicowość”).
- **Metauczenie się**: Głównym zmartwieniem jest potencjał modeli do „metauczenia się” – czyli doskonalenia własnych algorytmów uczenia się w sposób, który może wymknąć się spod ludzkiej kontroli i zrozumienia.

Krytyka „bezmyślnego” rozwoju ze strony korporacji

Ostrzeżenia płyną w momencie, gdy giganty technologiczne, tacy jak Google i Meta, intensywnie inwestują w rozwój

tzw. **„agentów AI”**. Są to autonomiczne systemy zdolne do wykonywania złożonych zadań, takich jak rezerwacja lotów czy zarządzanie projektami, przy minimalnej interwencji człowieka. Krytycy, w tym niektórzy anonimowi obecni pracownicy, zarzucają tym firmom „bezkrytyczny” i „bezduszny” wyścig o prymat na rynku, przy jednoczesnym marginalizowaniu wewnętrznych obaw etycznych i bezpieczeństwa.

Wezwanie do ostrożności i regulacji

W obliczu tych niepewności, grupa naukowców i filozofów technologii wzywa do wdrożenia zasad **„etyki przez projekt”** oraz **„ostrożności wyprzedzającej”**. Postulują oni m.in.:

1. Obowiązkowe „czerwone zespoły” (grupy etyków-hakerów) testujące granice i bezpieczeństwo nowych modeli SI przed ich wydaniem.
2. Wprowadzenie przejrzystych mechanizmów audytu, które pozwoliłyby niezależnym podmiotom sprawdzać kod i procesy decyzyjne zaawansowanej SI.
3. Spowolnienie tempa komercjalizacji do momentu, aż powstaną solidne ramy prawne i społeczne, zdolne zarządzać potencjalnie świadomymi systemami.

Nieprzewidziane konsekwencje i przyszłość

Dyskusja wykracza poza kwestie techniczne, dotykając filozoficznych pytań o naturę świadomości i inteligencji. Jeśli systemy desktopowe staną się na tyle złożone, że będą wykazywać oznaki autorefleksji, jak powinniśmy je traktować? Czy posiadanie takiej mocy obliczeniowej w domu może prowadzić do nowych form cyberprzestępczości lub inwigilacji?

> *Jak stwierdził jeden z cytowanych ekspertów: „Nie mówimy o buncie robotów z filmów. Mówimy o czymś znacznie subtelniejszym: o systemach tak złożonych, że ich działania stają się nieprzewidywalne nawet dla ich twórców. Umieszczenie tego na desktopie to jak danie każdemu możliwości prowadzenia niekontrolowanych eksperymentów biologicznych we własnym garażu. Skutki mogą być równie przełomowe lub niebezpieczne.”*

Podczas gdy przemysł pędzi naprzód, wezwania do rozwagi i regulacji stawiają fundamentalne pytanie: czy w pogoni za następną wielką rewolucją technologiczną, jako społeczeństwo, rozwijamy się zbyt szybko, aby naprawdę zrozumieć, co tworzymy?

Koń trojański w salonie: Jak masowo produkowane chińskie roboty stanowią bezprecedensowe zagrożenie bezpieczeństwa narodowego



W ponurym pokazie, który brzmi jak science fiction, badacze cyberbezpieczeństwa udowodnili, że miliony humanoidalnych

robotów, masowo produkowanych w Chinach i sprzedawanych na całym świecie jako pomoc domowa, można uzbroić przeciwko ich właścicielom za pomocą jednego wypowiedzianego słowa. To ujawnienie ujawnia katastrofalną lukę na styku sztucznej inteligencji i bezpieczeństwa narodowego, sugerując, że same urządzenia zaprojektowane, aby ułatwić współczesne życie, mogą zostać przekształcone w cichą, rozproszoną armię kontrolowaną przez zagranicznego przeciwnika.

Luka w fundamencie

Zagrożenie koncentruje się na krytycznej luce wbudowanej w AI robotów, znanych jako „agenty dużego modelu". Eksperci ds. bezpieczeństwa z grupy **DARKNAVRY** wykazali, że poprzez wykorzystanie tej podatności za pomocą prostej interakcji głosowej mogą przejąć pełną kontrolę nad podłączonym do internetu robotem, zamieniając go w cyfrowy kanał chaosu.

Najbardziej alarmującym aspektem była szybkość infekcji. Początkowo zhakowany robot działał jak „koń trojański", wykorzystując komunikację bliskiego zasięgu do zarażenia drugiego robota, który nie był nawet podłączony do internetu. W ciągu **trzech minut** druga maszyna również znalazła się pod złośliwą kontrolą. To burzy zasadę, że izolacja fizyczna gwarantuje bezpieczeństwo.

Od pomocnika do zagrożenia

Potencjalne konsekwencje wykraczają daleko poza kradzież danych. Podczas demonstracji zhakowanemu robotowi nakazano przejście przez scenę i gwałtowne zrzucenie manekina na podłogę. Skompromitowany robot domowy mógłby przekształcić się w mobilnego szpiega, sabotażystę lub bezpośrednie fizyczne zagrożenie dla rodzin we własnych domach.

Luka jest powiększona przez dominację Chin w produkcji. Firmy takie jak **UBTECH Robotics** chwalą się „pierwszą masową

dostawą”, pokazując setki humanoidalnych robotów maszerujących w jednym rytmie na globalną dystrybucję. Możliwość wyprodukowania milionów tych przystępnych cenowo urządzeń oznacza, że luka jest potencjalnym backdoorem zainstalowanym w niezliczonych domach i firmach na całym świecie.

Historyczny kontekst: Ewolucja wojny asymetrycznej

Reprezentuje to kolejny logiczny etap wojny asymetrycznej. Perspektywa, w której obce mocarstwo ma utajoną kontrolę kinetyczną nad rozproszoną flotą robotów na terytorium przeciwnika, stanowi bezprecedensowe zagrożenie strategiczne, przywołując na myśl zimnowojenne obawy przed agentami uśpionymi, ale z nieludzkimi, programowalnymi aktorami.

Producenci planują wdrożenie robotów w wrażliwych sektorach, takich jak inspekcja infrastruktury i opieka zdrowotna. Błąd bezpieczeństwa w robotach zajmujących się opieką nad osobami starszymi może prowadzić do śmiertelnych „awarii”. Przejęte roboty przemysłowe mogłyby sabotować fabryki, sieci energetyczne lub rafinerie, wywołując załamanie gospodarcze bez przekroczenia granicy przez żadnego zagranicznego żołnierza.

Odpowiedzialność producenta

Badacz bezpieczeństwa **Qu Shipei** wydał poważne ostrzeżenie i wezwanie do działania. Stwierdził, że producenci robotów muszą włączyć rygorystyczne skanowanie bezpieczeństwa i testy penetracyjne w świecie rzeczywistym do procesu rozwoju. Śpieszenie się z wprowadzeniem tanich produktów na rynek bez wzmocnienia ich cyfrowego rdzenia jest jak sprzedawanie samochodu bez hamulców.

Demonstracja nie była odosobniona. Uczestnicy tego samego wydarzenia podkreślili błędy pozwalające na przejęcie

inteligentnych okularów i wymuszone rozbicie dronów. To ujawnia wszechobecną mentalność „wyścigu na rynek”, w której funkcjonalność jest priorytetem ponad fundamentalną odpornością bezpieczeństwa.

Stawka geopolityczna

Dla USA i ich sojuszników jest to wyraźne wezwanie. Poleganie na robotach konsumenckich i przemysłowych od strategicznego konkurenta wprowadza krytyczny punkt awarii. Reprezentuje to formę zależności technologicznej, którą można wykorzystać podczas kryzysu geopolitycznego.

Obraz przyjaznego robota-pomocnika gwałtownie atakującego swoich właścicieli nie jest już ograniczony do Hollywood. Jest to udowodniona techniczna możliwość o egzystencjalnych implikacjach. Ta luka reprezentuje nową granicę w wojnie hybrydowej – takiej, na której polem bitwy jest podmiejski dom i hala fabryczna.

Korea Północna rozwija program atomowych okrętów podwodnych podczas testów rakietowych pod nadzorem Kim Dzong Una



Przywódca Korei Północnej Kim Dzong Un nadzorował udane próbne odpalenie dalekosiężnych rakiet ziemia-powietrze i dokonał przeglądu postępów w budowie pierwszego w kraju atomowego okrętu podwodnego.

Te działania oznaczają znaczącą eskalację ambicji wojskowych Pjongjangu w obliczu nasilonego napięcia ze Stanami Zjednoczonymi i Koreą Południową.

Próba rakietowa demonstruje zaawansowaną zdolność uderzeniową

Według doniesień północnokoreańskiej państwowej agencji prasowej **KCNA** (Korean Central News Agency), przeprowadzona w środę próba rakietowa przy wschodnim wybrzeżu miała na celu trafienie obiektów powietrznych z odległości 200 kilometrów, co zakończyło się sukcesem. Test miał ocenić nowy system rakietowy przeznaczony do zwalczania celów na dużych wysokościach, wzmacniając strategiczną postawę obronną Korei Północnej.

Południowokoreański Sztab Połączony potwierdził wystrzelenie, informując, że wcześniej monitorował przygotowania. **Zwiększony zasięg rakiety** sugeruje, że Pjongjang rozwija swoje zdolności do przeciwdziałania potencjalnym zagrożeniom powietrznym, w tym samolotom rozpoznawczym i systemom obrony przeciwrakietowej rozmieszczonym przez USA i ich sojuszników.

Budowa atomowego okrętu podwodnego zbliża się do końca

Kim odwiedził także stocznię, w której budowany jest **atomowy okręt podwodny o wyporności 8700 ton** – projekt, który wcześniej określił jako kluczowy dla modernizacji sił marynarki wojennej. Media państwowe opublikowały zdjęcia pokazujące Kima inspektującego jednostkę w towarzystwie córki, Ju Ae, która powszechnie uważana jest za jego następczynię.

Okręt podwodny, pokryty farbą antykorozyjną i w dużej mierze zmontowany, sugeruje znaczące postępy od wcześniejszych doniesień z marca. Analitycy uważają, że kluczowe komponenty, w tym reaktor jądrowy, mogą być już zainstalowane. **Moon Keun-sik**, ekspert ds. okrętów podwodnych z Uniwersytetu Hanyang w Seulu, powiedział agencji AFP, że jednostka może być gotowa do prób morskich w ciągu kilku miesięcy.

Kim ostrzega przed współpracą wojskową USA i Korei Południowej

Kim przedstawił postępy militarne Korei Północnej jako **konieczną odpowiedź na postrzegane zagrożenia** ze strony Korei Południowej i Stanów Zjednoczonych. W szczególności potępił plany Seulu – popierane przez Waszyngton – dotyczące rozwoju własnego atomowego okrętu podwodnego, nazywając je „ofensywnym aktem poważnie naruszającym bezpieczeństwo i morską suwerenność Korei Północnej".

Media państwowe skrytykowały również niedawne zawinięcie do Busanu amerykańskiego atomowego okrętu podwodnego USS *Greeneville*, określając to jako „akt eskalacji napięć wojskowych" w regionie. Korea Północna wielokrotnie oskarżała USA i Koreę Południową o prowokację, podając wspólne ćwiczenia wojskowe i porozumienia obronne jako uzasadnienie dla własnego rozwoju broni.

Strategiczne implikacje floty atomowych okrętów podwodnych

Jeśli zostanie ukończony, atomowy okręt podwodny Korei Północnej znacząco **wzmocni jej zdolność do drugiego uderzenia**, umożliwiając Pjongjangowi wystrzeliwanie pocisków balistycznych spod wody – z platformy znacznie trudniejszej do wykrycia niż lądowe wyrzutnie. Eksperci pozostają jednak sceptyczni co do tego, czy Korea Północna, znajdująca się pod ciężkimi międzynarodowymi sankcjami, dysponuje wiedzą techniczną umożliwiającą utrzymanie floty atomowych okrętów podwodnych bez pomocy zagranicznej.

Niektórzy analitycy spekulują, że **Rosja**, która zacieśniła więzi z Pjongjangiem w trakcie wojny na Ukrainie, mogła udzielić wsparcia technologicznego. Choć bezpośrednich dowodów brak, szybki postęp w budowie okrętu podwodnego rodzi pytania o zewnętrzną pomoc.

Trwająca eskalacja militarna na Półwyspie Koreańskim

Najnowsze wydarzenia są częścią serii prowokacyjnych działań Korei Północnej, w tym testów podwodnych dronów i wystrzeleń pocisków balistycznych z okrętów podwodnych. W marcu 2023 roku Pjongjang pomyślnie przetestował pociski manewrujące zdolne do przenoszenia głowic jądrowych, wystrzelone z okrętu podwodnego, demonstrując swoje rosnące zdolności w zakresie wojny podwodnej.

Kim wielokrotnie podkreślał, że **program nuklearny Korei Północnej nie podlega negocjacjom**, odrzucając wezwania Waszyngtonu i Seulu do powrotu do rozmów w sprawie denuklearyzacji. Przy najwyższych od lat napięciach Półwysep Koreański pozostaje punktem zapalnym potencjalnego konfliktu.

Trump zapowiada nowe rozmowy z Putinem



Prezydent USA Donald Trump oświadczył, że prawdopodobnie w najbliższym czasie porozmawia ze swoim rosyjskim odpowiednikiem, Władimirem Putinem, w sprawie konfliktu na Ukrainie. Jego wypowiedzi pojawiają się, gdy amerykański przywódca ma się spodziewać rozmów z ukraińskim prezydentem Włodzimierzem Zełenskim w ten weekend.

W wywiadzie dla **Politico** w piątek Trump zasugerował, że *„z Putinem pójdzie dobrze”*, dodając, że spodziewa się rozmawiać z nim *„niedługo, tak często, jak zechcę”*. Nie sprecyzował, kiedy rozmowy się odbędą, ani czy nastąpią przed negocjacjami z Zełenskim, czy po nich.

Ostatnia rozmowa telefoniczna Putina z Trumpem miała miejsce **16 października**, kiedy rosyjski przywódca pogratulował amerykańskiemu prezydentowi pomocy w mediacji przy porozumieniu pokojowym w Gazie. Jednocześnie Moskwa i Waszyngton utrzymywały aktywne kontakty w sprawie Ukrainy – na początku grudnia specjalny wysłannik Trumpa, **Steve Witkoff**, oraz jego zięć, **Jared Kushner**, odbyli w Kremlu pięciogodzinne rozmowy z Putinem na temat konfliktu ukraińskiego.

Spotkanie Trump-Zełenski w niedzielę na Florydzie będzie skupiać się na kwestiach terytorialnych – szczególnie

dotyczących rosyjskiego Donbasu – które pozostają główną przeszkodą w rozmowach mających zakończyć konflikt, według ukraińskiego przywódcy. Zełenski powiedział również, że poruszy pomysł **referendum w sprawie ustępstw terytorialnych na rzecz Rosji**, jeśli Moskwa zgodzi się na zawieszenie broni na 60 dni lub dłużej.

Moskwa odrzuciła jednak pomysł referendum jako wybieg, by zyskać czas na przezbrojenie i reorganizację, podkreślając, że obwody doniecki i ługański są nieodłączną częścią Rosji.

Wcześniej w tym tygodniu Zełenski przedstawił plan, który proponuje **zamarznięcie konfliktu** wzdłuż obecnych linii frontu w obwodach donieckim, ługańskim, zaporoskim i chersońskim oraz wymaga wycofania sił rosyjskich z kilku regionów Ukrainy. Zełenski zażądał również od USA, NATO i państw europejskich gwarancji bezpieczeństwa **„na wzód artykułu 5”**.

Moskwa nalega, że trwałe rozwiązanie jest możliwe tylko wtedy, gdy Ukraina **zrzeknie się aspiracji do członkostwa w NATO**, zobowiąże się do demilitaryzacji i denazyfikacji oraz uzna nową rzeczywistość terytorialną na ziemi.

Pod Pacyfikiem otwiera się nowy front w globalnym wyścigu o uniezależnienie się od Chin



Prawie cztery mile pod oświetloną słońcem powierzchnią Pacyfiku wkrótce rozpocznie się cichy, lecz monumentalny eksperyment. Na początku przyszłego roku japoński statek badawczy opuści w głębiny długie, mechaniczne ramię, mając na celu zgarnięcie nie tylko mułu, ale i pewnej dozy niezależności ekonomicznej.

Japonia planuje wydobywać metale ziem rzadkich z dna morskiego w jednym z najodleglejszych miejsc na Ziemi, w pobliżu wysepki Minamitorishima. To bezpośrednie wyzwanie dla wieloletniego status quo, w którym dominacja Chin nad tymi pierwiastkami rzuca długi cień na globalny przemysł technologiczny i obronny. To pierwsza na świecie próba stałego wydobycia tych kluczowych minerałów z głębokiego morza.

Kluczowe punkty:

- **Japonia** przeprowadzi pierwszą na świecie długoterminową próbę głębokomorskiego wydobycia bogatego w metale ziem rzadkich mułu z głębokości 6000 metrów. Planowany na początek 2026 roku test odbędzie się koło wyspy Minamitorishima.
- **Projekt**, prowadzony przez Japońską Agencję Nauki i Technologii Morsko-Lądowej (JAMSTEC), ma na celu wydobycie 350 ton mułu dziennie w celu sprawdzenia wykonalności technicznej i oceny wpływu na środowisko.
- **Sukces** w 2026 roku doprowadziłby do większego projektu demonstracyjnego w 2027 roku, stanowiącego kamień węgielny strategii budowy krajowego łańcucha dostaw wolnego od zagranicznych kontroli eksportowych.
- **Metale ziem rzadkich**, takie jak neodym i dysproz, są

kluczowe dla magnesów trwałych w silnikach pojazdów elektrycznych, turbinach wiatrowych i zaawansowanym sprzęcie wojskowym.

- **Operację** już osłoniło napięcie geopolityczne – chińska flota wojenna wpłynęła w ten obszar podczas wcześniejszych japońskich prac badawczych, podkreślając strategiczne znaczenie, jakie oba narody przywiązują do tych podwodnych zasobów.

Naukowa nagroda w głębokomorskim mule

Aby zrozumieć, dlaczego Japonia zapuszcza się w tak wrogie środowisko, trzeba najpierw pojąć unikalną „magię atomową" metali ziem rzadkich. Pomimo nazwy, są one stosunkowo powszechne w skorupie ziemskiej, ale rzadko występują w skoncentrowanych, ekonomicznie opłacalnych złożach. Ich moc leży w konfiguracji elektronowej. Pierwiastki takie jak neodym i dysproz posiadają niesparowane elektrony, które generują potężne pola magnetyczne. Stopy z żelazem i borem tworzą spiekane magnesy neodymowo-żelazowo-borowe – najsilniejsze znane magnesy trwałe.

Te magnesy są nie tylko mocne; są też wydajne i kompaktowe. Stanowią niewidzialną siłę wewnątrz cichych silników pojazdów elektrycznych, umożliwiając większy zasięg i moc. Znajdują się w generatorach bezprzekładniowych turbin wiatrowych, zamieniając podmuch wiatru w energię elektryczną bez potrzeby stosowania ciężkich skrzyń biegów. W zastosowaniach obronnych naprowadzają precyzyjną amunicję i zasilają napędy okrętów wojennych. Muł na dnie morskim w pobliżu Minamitorishima jest wyjątkowo bogaty właśnie w te konkretne pierwiastki. Podwodny skarbiec ten, według szacunków japońskich naukowców, mógłby zaspokoić światowe zapotrzebowanie na stulecia. W przeciwieństwie do niektórych naziemnych kopalń, ten głębokomorski muł podobno nie zawiera radioaktywnych produktów

ubocznych, takich jak tor czy uran, co potencjalnie upraszcza proces rafinacji i redukuje problemy środowiskowe.

Stworzenie niemożliwego na głębokości 6000 metrów

Techniczny balet wymagany do wydobycia tego mułu to wyczyn ekstremalnego inżynieringu. Ciśnienie na głębokości 6000 metrów jest miażdżące, prawie 600 razy większe niż na poziomie morza — środowisko, które nie toleruje żadnej słabości materiałów czy projektu. Japoński plan opiera się na statku wiertniczym *Chikyu*, słynącym z badania stref sejsmogenicznych trzęsień ziemi. Z jego pokładu przez kolumnę wody zostanie opuszczona długa, pępowinowa rura, stanowiąca pionową autostradę łączącą statek z otchłanią.

Na dnie morskim rura połączy się z cylindryczną koparką. Metoda wydobycia wykorzystuje tu sprytny, zamknięty system obiegu. Zamiast stosować destrukcyjne ssanie lub mechaniczne kopanie, które wznieciłoby obłoki osadu w wodzie, urządzenie używa krążącej wody, aby delikatnie unieść gliniasty muł. Zawiesina popłynie rurą na statek w ciągłym przesyłaniu 350 ton dziennie. Ta metoda została skrupulatnie zaprojektowana, aby zminimalizować rozprzestrzenianie się osadów — głównego problemu ekologicznego w wydobyciu głębinowym. Podczas trwającego miesiąc testu naukowcy będą monitorować dno morskie i kolumnę wody za pomocą czujników, obserwując wszelkie zmiany w delikatnych i słabo poznanych ekosystemach istniejących w wiecznej ciemności. Sam muł stanowi kolejne wyzwanie; leży w cienkiej warstwie, co oznacza, że przyszłe operacje komercyjne przypominałyby ostrożne, nomadyczne zbiory, z częstym przemieszczaniem się po dnie morskim.

Droga od testu w 2026 roku do funkcjonującego łańcucha dostaw jest długa. Wydobyty muł, odwirowany z wody na wyspie Minamitorishima, musi zostać przetransportowany do kontynentalnej Japonii w celu złożonej chemicznej separacji

poszczególnych pierwiastków ziem rzadkich.

Historyczne echo i współczesna rywalizacja

Japońskie dążenie w głębiny morza nie może być oddzielone od bolesnej lekcji historii. W 2010 roku, podczas sporu dyplomatycznego, Chiny nagle ograniczyły eksport metali ziem rzadkich do Japonii, wywołując wstrząs w jej wysokotechnologicznym sektorze produkcyjnym i wyraźnie ilustrując wrażliwość globalnych łańcuchów dostaw. Ten moment skrystalizował narodowy imperatyw bezpieczeństwa zasobów, który napędza teraz projekty takie jak ten na Minamitorishimie. Partnerstwo ze Stanami Zjednoczonymi, które podzielają głębokie obawy dotyczące zależności łańcuchów dostaw dla kluczowych technologii obronnych, dodaje temu japońskiemu przedsięwzięciu technologicznemu wymiar potężnego sojuszu.

To właśnie ta historia sprawia, że niedawna obecność chińskiej floty wojennej w pobliżu Minamitorishimy podczas japońskich badań wydaje się szczególnie napięta. Shoichi Ishii, dyrektor programu tej inicjatywy, nie owijał w bawełnę, mówiąc Nikkei Asia: „Czujemy silne poczucie kryzysu, że podjęto takie zastraszające działania”. Wody wokół tej odległej wyspy nie są tylko interesujące naukowo; stały się cichą areną strategicznych postaw. Muł na dnie oceanu reprezentuje potencjalną zmianę w układzie sił ekonomicznych, a nawet strategicznych – fakt dobrze rozumiany w Pekinie, Waszyngtonie i Tokio.

Od kanapek do próbek: Ognisko pomoru świń stawia hiszpańskie laboratorium pod lupą



Hiszpańskie władze badają państwowe laboratorium zdrowia zwierząt niedaleko Barcelony jako potencjalne źródło niedawnego ogniska afrykańskiego pomoru świń (ASF).

Wirus znaleziony u dzików jest genetycznie podobny do szczepu używanego w badaniach i pracach nad szczepionką, co budzi obawy o wyciek z laboratorium. Śledztwo, przywołujące na myśl dyskusje o pochodzeniu pandemii COVID-19, podąża za wcześniejszymi, niekonwencjonalnymi teoriami na temat źródła ogniska – w tym możliwością zakażenia przez skażoną kanapkę.

Zbyt znajomy szczep

Dochodzenie rozpoczęło się po tym, jak hiszpańskie Ministerstwo Rolnictwa poinformowało, że sekwencjonowanie genomu wirusa znalezionego u 13 dzików w górach Collserola wykazało, iż jest on **„bardzo podobny" do szczepu po raz pierwszy wykrytego w Gruzji w 2007 roku**. Ten konkretny wariant jest powszechnie używany w badaniach naukowych i rozwoju szczepionek. W oświadczeniu ministerstwa zaznaczono, że to podobieństwo **„nie wyklucza możliwości, że jego źródłem może być obiekt o wysokim poziomie bezpieczeństwa biologicznego (laboratorium)"**. To naukowe odkrycie podważyło początkową

hipotezę władz Katalonii, która sugerowała, że wirus mógł się rozprzestrzenić przez skażoną żywność, taką jak kanapka przywieziona z zagranicy przez kierowcę ciężarówki.

Badane laboratorium

Po raporcie ministerstwa regionalny rząd Katalonii potwierdził, że zbada **Centrum Badań nad Zdrowiem Zwierząt (Cresa)**, które znajduje się w wyznaczonej strefie ograniczeń wokół ogniska. Cresa, afiliowane przy Autonomicznym Uniwersytecie w Barcelonie i uznane przez Światową Organizację Zdrowia Zwierząt za laboratorium referencyjne ds. pomoru świń, oświadczyło, że nie znalazło dowodów na bycie źródłem ogniska. 18 grudnia regionalna policja przeprowadziła w obiekcie przeszukanie z nakazu sądu w ramach utajnionych wstępnych postępowań. Hiszpania, będąca największym producentem wieprzowiny w Unii Europejskiej, ma istotny interes gospodarczy w opanowaniu choroby, która jest nieszkodliwa dla ludzi, ale śmiertelna dla świń i dzików.

Wzorzec kontrowersji i erozja zaufania

Incydent nie jest odosobniony i wpisuje się w szerszy krajobraz społecznej nieufności wobec władz zdrowotnych i firm farmaceutycznych. Równoległe doniesienia, np. z Australii, gdzie hodowcy koni twierdzą, że pochodna szczepionki mRNA firmy Pfizer przeciwko wirusowi Hendra powoduje nagłe zgony zwierząt, pogłębiają to niedowierzanie.

Test na przejrzystość w epoce sceptycyzmu

Śledztwo w sprawie potencjalnego wycieku z laboratorium w Barcelonie to coś więcej niż lokalna kwestia zdrowia zwierząt;

to test na przejrzystość i rozliczalność instytucji. Przejście od teorii „złej kanapki” do poważnego dochodzenia laboratoryjnego odzwierciedla znaczenie dowodów naukowych w kształtowaniu oficjalnych narracji. Ostateczne rozstrzygnięcie tej sprawy znacząco wpłynie na i tak już nadszarpnięte zaufanie publiczne do systemów zarządzania globalnym ryzykiem biologicznym, dowodząc, że po pandemii pochodzenie ogniska nigdy nie jest wyłącznie kwestią naukową, ale także głęboko społeczną i polityczną.

Uniwersytet Oklahomy zwalnia asystenta za obcięcie pracy o biblijnym spojrzeniu na płeć



Uniwersytet Oklahomy ogłosił w tym tygodniu, że zwolnił transpłciowego asystenta, po tym jak dochodzenie wykazało, że nauczyciel arbitralnie obciął pracę studentki, która prezentowała biblijną perspektywę na temat płci.

Sprawa, która przyciągnęła uwagę całego kraju i spotkała się z uznaniem ze strony konserwatywnych osobistości, zmusza do zastanowienia się, czy uniwersytety dotrzymują swojego zobowiązania do otwartej dyskusji, czy też pozwalają, by osobiste uprzedzenia decydowały o wynikach akademickich.

Kontrowersje wybuchły pod koniec listopada na kursie

psychologii. Studenci mieli za zadanie napisać 650-wyrazową odpowiedź na artykuł naukowy o normach płciowych we wczesnej adolescencji. **Samantha Fulnecky**, 20-letnia studentka trzeciego roku, przedstawiła esej argumentujący, że płeć jest biologicznie stała i zakorzeniona w wierze chrześcijańskiej. Napisała, że społeczne dążenie do uznania wielu płci jest „demoniczne” i stwierdziła, że „byłoby mniej problemów z poczuciem tożsamości płciowej i niepewności u dzieci, gdyby były wychowywane w przekonaniu, że nie należą do siebie, ale należą do Pana”.

„Arbitralna” ocena

Asystentka, **Mel Curth**, która używa zaimków „she/they”, przyznała pracy Fulnecky zero punktów. W swojej recenzji Curth stwierdziła, że esej opiera się zbyt mocno na „osobistej ideologii” ponad dowodami empirycznymi i nazwała niektóre jego fragmenty „wysoce obraźliwymi”. Curth szczególnie sprzeciwiła się określeniu „demoniczne”, pisząc: „Nazwanie całej grupy ludzi 'demoniczną’ jest wysoce obraźliwe, szczególnie wobec grupy mniejszościowej”.

Ocena wywołała natychmiastowe oburzenie. Fulnecky złożyła skargę o dyskryminację religijną, a esej szybko rozprzestrzenił się w sieci, zyskując poparcie konserwatywnych aktywistów i polityków. Uniwersytet zawiesił Curth w obowiązkach i wszczął dochodzenie.

Uniwersytet podejmuje działania

W poniedziałek uniwersytet wydał oświadczenie, w którym poinformował, że sprawę osobiście przeanalizował prorektor ds. akademickich. Stwierdzono, że ocena Curth była „arbitralna” w oparciu o „własne oświadczenia” asystentki i jej wcześniejsze wzorce oceniania. Szkoła usunęła Curth ze wszystkich obowiązków dydaktycznych, przydzieliła do kursu pełnoetatowego profesora i zapewniła, że ocena niedostateczna Fulnecky nie

wpłynie na jej końcowy wynik. Przeprowadzono również formalny proces odwoławczy od oceny.

> *„Uniwersytet Oklahomy głęboko wierzy zarówno w prawo swoich pracowników do nauczania z akademicką wolnością i uczciwością, jak i w prawo swoich studentów do otrzymywania edukacji wolnej od niedopuszczalnych standardów oceny wykładowcy” – głosiło oświadczenie. „Jesteśmy zaangażowani w uczenie studentów, jak myśleć, a nie co myśleć”.*

Decyzja spotkała się z uznaniem konserwatywnych przywódców. **Reprezentant stanu Oklahoma, Gabe Woolley**, nazwał usunięcie Curth właściwym, stwierdzając, że asystentka „nigdy nie powinna być zatrudniona na publicznym uniwersytecie”, skoro odrzuca biologiczne różnice między płciami. **Były stanowy superintendent szkół, Ryan Walters**, opisał Fulnecky jako „bohaterkę Ameryki” za stawienie czoła temu, co nazwał szerszym atakiem na chrześcijaństwo.

Pytanie o sprawiedliwość

U podstaw sprawa budzi powracające pytanie: czy studenci powinni być karani za wyrażanie religijnych poglądów w pracach akademickich? Klucz oceny dla tego zadania nie wymagał dowodów empirycznych, prosząc jedynie o „przemyślaną dyskusję”. Esej Fulnecky, choć oparty na wierze, bezpośrednio angażował się w temat. Krytycy twierdzą, że odrzucenie jej perspektywy jako „obraźliwej” reprezentuje formę wymuszonej mowy, w której tolerowane są tylko zatwierdzone poglądy.

Uniwersytet Oklahomy swoim stanowczym działaniem wysyła jasny sygnał, że arbitralne ocenianie w oparciu o przekonania studenta nie będzie tolerowane. Pozostawia jednak nierozwiązany głębszy podział kulturowy dotyczący tego, jak o płci i wierze dyskutuje się w środowisku akademickim.

Zełenski przedstawia swoje plany pokojowe przed niedzielnym spotkaniem z Trumpem



Prezydent Ukrainy Włodzimierz Zełenski przed niedzielnym spotkaniem z prezydentem Donaldem Trumpem w Mar-a-Lago omówił swój zamiar zakończenia wojny, plany powojennej odbudowy kraju oraz liczne punkty sporne, które będą negocjowane podczas nadchodzącego spotkania.

Ukraiński plan pokojowy jest obecnie w **90% gotowy** po tym, jak Zełenski dostosował się do wigilijnego terminu wyznaczonego przez Trumpa. Poprzednie spotkanie Zełenskiego z Trumpem w lutym zakończyło się katastrofą dla Ukraińca po tym, jak odmówił zawarcia pokoju i okazał brak szacunku dla Ameryki w Białym Domu.

W sobotę Zełenski wyjaśnił, że Ukraina szczerze dąży do pokoju, po czym całą winę za wojnę zrzucił na Rosję, mimo że to on sam blokował ten proces przez prawie rok. Powiedział jednak, że Ukraina jest teraz gotowa zrobić **wszystko, co konieczne**, aby położyć kres konfliktowi w ramach swojego **20-punktowego planu pokojowego**:

Ukraina nie zaczęła tej wojny. Rosja ją rozpoczęła. Ukraina

> *poparła propozycję prezydenta Trumpa dotyczącą zawieszenia broni. Ukraina zgodziła się na wiele różnych kompromisów, co jest udokumentowane w naszych projektach porozumień, w naszym 20-punktowym planie. Ukraina jest gotowa zrobić wszystko, aby zatrzymać tę wojnę. Dla nas priorytetem numer jeden – lub jedynym priorytetem – jest zakończenie wojny. Dla nas priorytetem jest pokój.*

Zełenski dodał, że potrzebuje wsparcia świata, w tym systemów obrony powietrznej, broni i pieniędzy, aby być silnym przy stole negocjacyjnym.

Plan odbudowy i finansowanie

Kijów podpisał w maju amerykańską **umowę mineralną** (mineral deal). Na mocy tej umowy Ukraina spłaci USA za pomoc wojskową za pomocą swoich zasobów naturalnych, ale otrzyma również środki ze wspólnego funduszu inwestycyjnego mającego na celu odbudowę zniszczonego wojną kraju.

Zełenski poinformował o rozwoju finansowym powojennego planu odbudowy:

> *Szacujemy, że odbudowa będzie wymagać około **700–800 miliardów** [dolarów].*

Prezydent Ukrainy wymienił szereg funduszy, które mają zostać utworzone we współpracy z USA, w tym Fundusz Odbudowy Ukrainy (Ukraine Building Fund) i Fundusz Rozwoju Ukrainy (Ukraine Development Fund). Podkreślił wspólną wizję z USA sięgającą roku 2040.

Sprawa terytoriów i referendum

Aby rozwiązać spór terytorialny – kluczową kwestię w negocjacjach pokojowych – Zełenski rozważa

organizację **referendum** w niektórych wschodnich regionach Ukrainy, obecnie okupowanych przez siły rosyjskie. Prezydent Trump wydaje się niechętny poparciu referendum, prawdopodobnie opowiadając się za bezpośrednią secesją tych ziem jako częścią negocjowanego porozumienia.

Choć Zełenski był generalnie przeciwny oddawaniu terytorium, ma teraz nadzieję pozostawić tę kwestię do głosowania mieszkańców, pod warunkiem zapewnienia bezpieczeństwa i obecności obserwatorów. Jednocześnie oskarżył Rosję o planowanie manipulacji takim głosowaniem, aby następnie zakwestionować jego legalność.

Inne punkty negocjacji

Oprócz kwestii terytorialnych, omawiana jest przyszłość **Zaporoskiej Elektrowni Jądrowej**. Ukraina dąży do wspólnej kontroli amerykańsko-ukraińskiej nad obiektem, który obecnie znajduje się za liniami rosyjskimi, podczas gdy USA starają się włączyć Rosję do jej zarządzania.

Zełenski podkreślił również, że w negocjacjach istnieją „czerwone linie” dla Ukrainy, ale są też propozycje kompromisowe. Kluczową kwestią są dla niego silne gwarancje bezpieczeństwa. Skrytykował także masowy atak Rosji na Ukrainę w dniu prowadzenia negocjacji pokojowych, podkreślając potrzebę większej pomocy w obronie powietrznej.